

Zapiski T. Gumińskiego - 14-20.09.1983

Środa, 14 września 1983 r.

Czuję się nie najlepiej. Rano odczuwam podniecenie nerwowe. Potrzebuję dłuższego czasu, aby się uspokoić i móc spokojnie myśleć.

W „Gazecie Robotniczej” donosząc o wypadku zamordowania żony przez męża sztygara wspomniano, że w miesiącu poprzedzającym zbrodnię tytułem wynagrodzenia otrzymał on 57000 zł. Dla porównania znajoma Ewy, lekarz weterynarii z ukończonym studium podyplomowym i specjalizacją, dziesięcioma latami praktyki otrzymuje nie co ponad 5000 zł. pensji miesięcznie. Jej mąż kierownik przychodni weterynaryjnej w Chojnowie z podobnym stażem zarabia o 2000 zł. więcej. Oboje myślą tylko o wyjeździe na Zachód. W Polsce nie widzą dla siebie przyszłości.

Korzystanie na dworcu kolejowym z pisuaru było do niedawna bezpłatne. Obecnie we Wrocławiu przy wejściu siedzi kobieta i pobiera 1 zł. opłaty. W Legnicy na drzwiach umieszczono skrzynkę z napisem „Opłata 1 zł.”. Kiedy uiszczałem opłatę jakiś młody człowiek odezwał się:

- Po co pan to robi? Nikt przecież nie patrzy. Odpowiedziałem, że dozorczyńni ustępu do najbogatszych przecież nie należy.

Przedwcześniej odbyliśmy oboje spacer ul. Działkową w stronę Ulesia. Stwierdziliśmy, że właściwie już się zaczęła rozbudowa miasta w kierunku tej wsi. Stoją już pierwsze bloki mieszkalne po stronie zachodniej drogi. Po przeciwnej ciągną się jeszcze ogródki działkowe pracowników kolejowych.

Czwartek, 15 września 1983 r.

Wyjazd z żoną do Poznania. Zakwaterowanie w „Domu Turysty PTTK”, dawnym pałacu Mielżyńskich. Ładny, narożny pokój z widokiem na ratusz i budynek dawnej wagi miejskiej, gdzie obecnie mieści się Urząd Stanu Cywilnego. Nie ustanny ruch młodych par. nowożeńców opuszczających progi Urzędu witali trzej przygodni grajkowie jedną i tą samą melodią. Zmieniali ich co pewien czas cyganie rzępoląc swoje melodie.

Jedna z par odjeżdżała czarną limuzyną prowadzoną przez kierowcę w piaskowej liberii, angielskiej okrągłej liberii. Nie wiem czyja to była inicjatywa. Wychodzącą młodą parę obsypano drobną monetą. Oboje skrzętnie zbierali ten pierwszy weselny dar. Nie wiem skąd się to wzięło, ale do samochodu był przywiązany z tyłu sznur z pustymi puszkami od konserw. Prawdopodobnie po to, aby przechodnie zwrócili uwagę na przejeżdżających nowożeńców. Pogoda była słoneczna. Rynek St. Miasta nigdy jeszcze nie wydał mi się tak ładny jak w tym dniu.

Dom Turysty ukazał mi także pewne swoje braki. Nie było nigdzie za oknem, ani w naszym pokoju, termometru. We wspólnej umywalni brakowało haków w ścianach, w których możnaby zawiesić ręcznik, czy koszulę. To samo w kabinie z natryskami. W ubikacji nie było papieru higienicznego. To zresztą częsta choroba. Dla czego jednak nie pomyślano chociażby o papierze gazetowym. W pokoju było lustro łazienkowe, ale bez półeczki na drobiazgi toaletowe. Są to wszystko drobiazgi, ale niepochlebnie świadczą o gospodarzach.

Piątek, 16 września 1983 r.

Dzień zaczęliśmy od zwiedzenia Muzeum Literackiego H. Sienkiewicza, które Poznań zawdzięcza Ignacemu Mosiowi. Mieści się ono przy Starym Rynku nr 84 w kamienicy, która w XVI w. należała do włoskiego architekta, budowniczego ratusza poznańskiego. Wnętrze posiada piękną klatkę schodową. Podczas restauracji kamienicy odkryto także oryginalny strop renesansowy. Trudno sobie wyobrazić lepszy wybór na siedzibę Muzeum.

Przed wyjazdem z Poznania obejrzelśmy jeszcze pomnik „Armii Poznań” wzniesiony kosztem 85 milionów złotych, z czego trzecia część pochodziła z darów społeczeństwa. Zaliczają go do najbardziej udanych kompozycji architektoniczno - rzeźbiarskich. Moim zdaniem na podobne uznanie zasłużył tylko pomnik wystawiony ku czci poległych robotników poznańskich w lecie 1956 r. wzniesiony w reprezentacyjnym miejscu między gmachem głównym Uniwersytetu i dawnym zamkiem Wilhelma II.

Sobota, 17 września 1983 r.

Dzień rozpoczął się otwarciem wystawy wydawnictw turystycznych „Sportu i Turystyki”, Wydawnictwa Poznańskiego, Krajowej Agencji Wydawniczej „Kraju” i inn. Wśród książek eksponowanych znalazłem i swoje „Legnica i okolice” oraz „W dorzeczu Kaczawy”. Plany i mapy wystawiły Państw. Zakł. Wyd. Kartograficznych. I tutaj zwracały uwagę osiągnięcia Wielkopolan. Przeglądając przewodniki „Wydawnictwa Poznańskiego” odniosłem wrażenie, że pokryta nimi już została cała ta dzielnica.

Na początek poszła informacja przedstawiciela PZWK o zamierzeniach wydawniczych tego przedsiębiorstwa. Najistotniejsza była zapowiedź wydania mapy Polski dotyczącej rozmieszczenia instytucji kościelnych (kościół, klasztorów i t.p.). ma to być dokument tolerancji religijnej u nas obecnie panującej.

Z zadowoleniem przyjęto wiadomość podaną przez jednego z wydawców, że dla każdego województwa w ciągu najbliższych 4 lat ukażą się katalogi informacji użytkowych. Ma on mieć formę kołonoatnika, aby można wymieniać karty z nieaktualnymi informacjami.

Niedziela, 18 września 1983 r.

Kontynuowana była dyskusja z dnia wczorajszego. Obracała się ona właściwie koło jednego tematu. Czy należy stworzyć wzorem Poznania komórkę organizacyjną skupiającą autorów literatury krajoznawczo - turystycznej w ramach PTTK, czy w obrębie Zw. Autorów Polskich. Opowiedziałem się w głosowaniu sondażowym za pierwszym wariantem.

Pisarstwo reprezentowane na „forum” uprawia wprawdzie spore grono ludzi, ale traktuje je jako zajęcie incydentalne. Nie będą więc odczuwali potrzeby skupienia się na związku gromadzącym osoby traktujących pisanie prac popularno - naukowych jako coś równoległego do wykonywanego już zawodu. Jeżeli wśród członków PTTK znajdują się podobni, to mogą na własną rękę szukać oparcia w Zw. Autorów Polskich.

Środa, 20 września 1983 r.

Odbiłem się zupełnie od łowickiej tematyki przez ostatni wyjazd do Poznania. Nie zabrałem się jeszcze do zakończenia pracy o Łowiczu w latach rewolucji 1905 - 07. Dni trawię na lekturę prasy i spacerach.

Podczas pobytu w Poznaniu ponowiono propozycję napisania przeze mnie jakiegoś artykułu do rocznika „Ziemia”, wydawanego przez PTTK. Cóż kiedy nie widzę możliwości czasowych.